ŁAD BOŻY
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 8 — Nr 47 (350) Włocławek, 25 grudnia 1952 r. Cena 50 gr.

Jezus przychodzi do nas

Pięknym w swojej szacie i w swej treści jest rok kościelny, w którym rozpamiętywamy życie, naukę, cuda, mękę i śmierć Chrystusa Pana, oraz Jego Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego. Przez cały rok kościelny przewija się obraz życia naszego Zbawiciela, począwszy od tego czasu, kiedy to czekano z utęsknieniem Jego przyjścia na ziemię, oczekiwano przyobiecanego Mesjasza, na którym miały się sprawdzić przepowiednie, proroctwa i figury Starego Zakonu.

Kończy się okres oczekiwania Chrystusa Pana. Nadchodzi uroczyste święto Bożego Narodzenia. I znów — jak co roku — będziemy rozpamiętywać ten cud niepojęty — ten niezwykły wypadek w dziejach świata, który jest tak wielki, że rozum ludzki pojąć go nie może.

Kiedy jednak głębiej zastanowimy się nad owym wielkim wydarzeniem, zrozumiemy jego niezwykłość, oraz to, że Bóg uniżył się do swego stworzenia, przyjmując na siebie śmiertelne ciało ludzkie i we wszystkim stał się nam podobny. Ale jak czytamy w Ewangelii, że Bóg „przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli" i „nie było dla Niego miejsca w gospodzie" i na skutek tego w lichej stajence objawia się światu całemu. Spełnia się odwieczna myśl Boga. Słowo Ciałem się staje.

Gdy rozpamiętywamy ten wielki cud nocy betlejemskiej, wydaje nam się, że to chyba niemożliwe, aby Jezus nie miał gdzie głowy skłonić. Wydaje nam się, że niejeden z nas, gdyby w danej chwili mieszkał w Betlejem, zaprosiłby Chrystusa pod swój dach, dałby swój dom Chrystusowi za mieszkanie, ucałowałby Jego stopy, pielęgnowałby to Maleńkie Dziecię a może i o jaką małą pamiątkę Jezusa poprosił.

I dziś Jezus przychodzi do nas, a my Go nie chcemy poznać — twierdząc nieraz, że to niemożliwe, aby Jezus przyjmował dla siebie to — co my dajemy bliźnim naszym w Jego imię. Przychodzi do nas Jezus, a my Go nie widzimy, a to dlatego, że myślimy tak jak myśleli faryzeusze, którzy nie chcieli uznać Chrystusa, jako Syna Bożego, nie chcieli zrozumieć wielkiej prawdy, że On właśnie jest przyobiecanym Mesjaszem, że On jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, zapowiedzianym w Starym Testamencie.

Chrystus często mówi do nas: „Miłosierdzia chcę a nie ofiary". Nie żąda więc Chrystus od nas ofiar ponad możność, ale żąda od nas miłosierdzia chrześcijańskiego przez pełnienie uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy. Żąda od nas serca prawdziwie katolickiego.

Nie zawsze jednak chcemy Go zrozumieć, nie zawsze przyjmujemy.

Przychodzi Jezus do nas z całą swoją przepiękną i mądrą nauką, woła nas do siebie, nakazuje nam przyjęcie tej nauki i przyrzeka wielką nagrodę w niebie tym, którzy przyjmą Jego słowa i będą według nich żyć.

A cóż my na to?

Bardzo często nie chcemy Go przyjąć do naszych serc, do naszych myśli i do naszego życia. Nie chcemy Mu udzielić gospody, o którą nas prosi. On — Pan nieba i ziemi, rodził się w biednej szopce betlejemskiej, przyszedł na naszą ziemię w największej prostocie i opuszczeniu. Żył bardzo ubogo, bo często nie miał gdzie głowy swojej skłonić. Widzimy Go potem wśród nędzy materialnej i moralnej, w towarzystwie ludzi opuszczonych, wśród nędzoty ludzkiej, zawsze cichego i pokornego serca. Żyje w największym ubóstwie i umiera na krzyżu tak samo ubogi.

Rozważając w okresie świątecznym wielką miłość Jezusa ku nam, pamiętajmy, że szuka On mieszkania w naszych sercach, szuka gospody i czeka na nas, jak czekał na ubogich pastuszków w żłóbku betlejemskim. Pragnie, abyśmy przyjęli Go do naszych serc oczyszczonych w pokucie adwentowej, pragnie zamieszkać w naszych duszach.

On — Pan nieba i ziemi, pozostał z nami ukryty w Najświętszym Sakramencie, pozostał na ołtarzach w naszych świątyniach i zaprasza wszystkich do siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja ochłodzę i wzmocnię was!".

Nie bądźmy głusi na wołanie Jezusa! On pragnie naszych serc i dusz! On przychodzi do nas! Przyjmijmy Go do siebie! Żyjmy według Jego przykazań, według Jego Boskiej nauki, która zaprowadzi nas kiedyś do Jego nie-



Dary Mędrców

Bóg się objawił!

Człowiek często ma trudności z wiarą, ponieważ nie może zobaczyć Boga... Syn Boży ulitował się nad nami. Aby zaspokoić naszą tęsknotę za Bogiem, przyjął na siebie ciało z Najświętszej Maryi Panny i narodził się jako małe dzieciątko. Bóg pokazał się na ziemi! Jednak nie odsłonił zaraz swego Boskiego Majestatu. Przez długi czas ukrywał Bóstwo. Kiedy pastuszkowie przyszli do stajenki, by hołd Mu złożyć, powitali Go jako Mesjasza oddawna oczekiwanego, ale nie wiedzieli, że Boga mają przed sobą.

Także i Symeon w świątyni cieszył się z oglądania Mesjasza, ale nie wiedział, że na rękach swoich piastował Boga w ludzkim ciele.

Dopiero Mędrcom ze Wschodu było dane poznać tę tajemnicę.

Dary Mędrców.

Mędrcy wybrali się w daleką podróż, aby złożyć hołd nowonarodzonemu Królowi. W owych czasach było to niemożliwe bez podarowania jakichś kosztownych darów. Mędrcy ze Wschodu przynieśli Dzieciątku złoto, kadzidło i mirrę.

Złoto należało się Dzieciątku jako **Królowi.**

Mirra — jako **Człowiekowi,** który przyszedł cierpieć za swych braci.

Kadzidło — jako **Bogu.**

Wiara Mędrców.

Dzieciątko Jezus przyjęło z radością Mędrców, ale jeszcze więcej cieszyło się z daru nad dary — z wiary Mędrców.

Skoro tylko zabłysła gwiazda oddawna oczekiwana, przeczuli, że nadeszła chwila, którą prorocy przepowiadali narodowi wybranemu. Zbawiciel świata już się narodził!... Opuszczają swoje rodziny, domy, zajęcia i udają się w nieznane, by znaleźć Go i uznać Go za swego Króla.

Idą długo. Nie zniechęcają się tym, że w drodze gwiazda znikła. Wiedzą, że w Jerozolimie otrzymają odpowiedź. Spodziewają się, że w pałacu króla Heroda znajdą złotą kołyskę, a w niej — nowonarodzonego Króla...

Ale jaki zawód. Ani król, ani dworzanie nic nie wiedzą o doniosłym wydarzeniu, na które naród żydowski czekał tyle tysięcy lat! Wiara Mędrców była wystawiona na próbę bardzo niebezpieczną... Ale byli naprawdę mędrcami, więc nie zrazili się obojętnością rozbawionego dworu królewskiego na sprawy duszy.

Król Herod zwołuje naradę. Najwyższa władza duchowna orzeka, że jeżeli Mesjasz się narodził, to trzeba szukać Go w Betlejem, 8 kilometrów od Jerozolimy. Mędrcy natychmiast udają się w dalszą podróż — nie towarzyszy im żaden kapłan, żaden dworzanin... Mędrcy nie gorszą się. Grunt, że za dwie godziny staną przed Zbawicielem.

Bóg nagrodził ich wiarę. Ledwie wyszli z Jerozolimy i udali się na Południe, zobaczyli gwiazdę przed sobą. Co za radość w ich sercu! A więc są na dobrej drodze! Gwiazda wskazuje im drogę i wreszcie zatrzymuje się nad ubogim domkiem w którym mieszkała Najśw. Rodzina.

Mędrcy wchodzą do izdebki. Widzą w prostej drewnianej kolebce Dziecię cudnej urody, nad którym pochyla się z miłością Matka. Padli na kolana i uczcili Króla świata. **Wierzą w Niego i miłują Go.**

Domek betlejemski stał się dla Mędrców świątynią, gdyż w nim Boga znaleźli.



OPŁATEK

Zwyczaj wigilijny

Skoro w wieczór wigilijny pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie. Słowa dobre zrywają się z ust, jedni drugim życzą szczerze wszystkiego najlepszego.

Czym jest opłatek?

Początki opłatka sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to wierni przynosili na Mszę świętą chleb i składali go na ofiarę. Część tego chleba kapłan brał do odprawienia Mszy i udzielenia obecnym Komunii świętej. Część — największa — szła na utrzymanie kościoła i biednych — a resztę kapłan błogosławił i oddawał wiernym z powrotem, aby poświęcony chleb zanieśli do domu tym, którzy na Mszę świętą przyjść nie mogli. W ten sposób ci, co na Mszy świętej nie byli, otrzymali dowód jasności i miłości braterskiej. Także i na nich spływało błogosławieństwo z ołtarza Chrystusowego.

Obecnie dawny zwyczaj zachował się tylko w okresie Bożego Narodzenia. Kapłan oddziela część chleba, przeznaczonego do Mszy świętej i posyła go jako opłatek do wiernych przez ręce organisty lub kościelnego.

Znak czystości serca

Opłatek jest śnieżnobiały. Przypomina swym wyglądem, że prawdziwy brat Jezusa Chrystusa powinien mieć serce tak samo czyste, jak On, Nasz Mistrz i Nasz Wzór! Obyśmy pamiętali o tym obowiązku, zanim opłatkiem dzielić się zaczniemy! A więc precz z samolubstwem, z chciwością, pijaństwem, rozpustą, kradzieżą, lenistwem i innymi występkami! Niech serca nasze będą tak czyste, byśmy mogli Chrystusa podczas Pasterki przyjąć w Komunii świętej!

Pozwólmy Jezusowi narodzić się w sercu naszym!

Do Betlejemu pełni radości
śpieszymy powitać Jezusa małego,
Który dziś dla nas cudem miłości
zstąpił na ziemię z nieba wysokiego...
Niechaj z serc naszych zniknął ciemności!
Otwórzmy do serc Jezusowi wrota!
Niech w nich to Boskie Dziecię zagości
i do wiecznego poświęci żywota!

... bieskiego królestwa, gdzie bez końca będziemy Mu śpiewać wraz z aniołami: „Gloria in excelsis Deo" — „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Marian Jamrozik

Świąteczne wspominki

O kulcie Matki Bożej i maleńkiego Jezusa w dawnych wiekach świadczy najlepiej rzeźba w rzymskiej bazylice St. Maria Maggiore, ufundowana przez papieża Grzegorza III (731—741), a po tym przez pap. Grzegorza IV ustawiona w kaplicy przy relikwiach żłobka. Figura ta przedstawia Najśw. Maryję Pannę z Dzieciątkiem, otoczoną innymi jeszcze figurami. Stanowi ona pierwowzór dzisiejszej szopki.

Dodać należy, że pap. Sykstus V dobudował do tej bazyli kaplicę, zwaną „Ad praeseppe" — w której, od wieków, papieże odprawiali w noc Bożego Narodzenia Mszę św.

*

Święty Franciszek z Asyżu był tym, który wprowadził nabożeństwo do Bożej Dzieciny w żłobku. A dążył do rozpowszechnienia tego kultu w sposób wybitnie realistyczny. Od 1223 r., gdy w Greccio koło Asyżu „biedaczyna Boży" odprawił o północy nabożeństwo przy żłobku, wypełnionym sianem, i w słowach pełnych pokory nakreślił piękno i głębię mistyki bożonarodzeniowej liturgii — od tego to czasu poczyna się okres owych słynnych średniowiecznych dramatów religijnych, misteriami zwanych, które rodziły się na tle podań i wierzeń ludowych, z pieśni i dialogów procesyj rycerzy krzyżowych i bractw kościelnych.

Pierwsze misteria odbyły się w Rzymie w 1264 r. w Colosseum. Ale często reżyserami i dekoratorami ich byli znakomici artyści, jak Filippo Bruneleschi, twórca katedry florenckiej. Urządził on takie misterium w okresie Bożego Narodzenia w kościele S. Felice in Pazzi we Florencji.

W Wenecji w X w. urządzane były procesje i z tych to czasów zachowały się owe figurki — będące zabawkami dzieci — „Maryi z drzewa".



W obronie dziecka

Pewien jeniec w czasie pierwszej wojny światowej opowiadał kapelanowi swoje przeżycia. Najwięcej rozwodził się o swoim najlepszym dziecku. „Miało przyjść, mówił, na świat trzecie dziecko, właśnie wtedy, kiedy zamierzaliśmy z żoną kupić sobie domek. Wydawało się nam, że będzie to nowy ciężar i poczęliśmy naradzać się jakby w tym wypadku nie dopuścić do urodzenia. Stało się jednak inaczej; dziecko urodziło się zdrowe i pozostało przy życiu. Było ono radością naszego życia. Kiedy wyrosło, wybiegało na moje spotkanie, gdym wracał z pracy. Radość wciąż biła z jego oczu. A mnie często sumienie wyrzucało: i tego ślicznego chłopczyka chciałeś zabić!... Wtedy chowałem twarz w dłonie i płakałem. Byliśmy przepełnieni radością i dumą widząc jak z zapałem przygotowywał się do Pierwszej Komunii św. I zobaczywszy go klęczącego w kościele przypomniałem piękne chwile swojej Komunii św. Umarła mi żona. Nie załamałem się jednak i zawdzięczam to właśnie mojemu dziecku. Kiedy przybliżały się święta, żadne z moich dzieci prezentów mi nie przysyłały, a przesyłał je tylko mój ulubiony chłopiec".

Fragment ten, zawsze aktualny, ostrzega przed wyciąganiem ręki na nienarodzone dzieci.

Z woli Bożej ziemia powinna być zaludniona, bo człowiek ma „czynić sobie ziemię poddaną".

Wyżej przytoczony fragment przekonuje, dlaczego mamy cenić życie i troszczyć się o zachowanie rozumnej istoty żyjącej.

W czasie Bożego Narodzenia, kiedy rozważamy to Słowo, które stało się Ciałem, i w którym, jak święty Jan mówi, było życie, w czasie kiedy czcimy Boże Dzieciątko musimy wołać o życie każdego dziecka nienarodzonego.

Zeszły się bieda z nędzą, lecz nie chciały czekać;
Bieda poszła pracować, a nędza narzekać.

Prusinowski

Ubogi wyciąga rękę do ciebie, ale sam Bóg przyjmuje to, co ubogiemu dajesz.

Św. Jan Chryzostom

Nigdy żadna wojna nie była dobra, ani żaden pokój złym.

Franklin

Krótkie jest słowo „wojna", a ileż mieści w sobie niedoli i cierpienia! To potwór piekielny, to duch niszczyciel, to najgorszy objaw dzikości i zwierzęcości natury ludzkiej.

Choiński



Rzeź niewiniątek

Krzysztof Bernard Caban

Wigilijna melodia Chopina

Ogrody rozrzucone nad wstęgą Dunaju dawno już straciły ostatnie liście. Dachy typowych domków wiedeńskiego przedmieścia przyprószył śnieg. W dali, poza Kahlenbergiem, sterczały górskie masywy. Dołem snuły się mgły, lecz szczyty gór skąpane resztkami grudniowego słońca, lśniły nieskalaną bielą śniegu. Cienie wczesnego wieczora kładły się na Wiedeń.

W ciszę kaplicy św. Józefa wsiąkał powoli mrok. Przygasły barwne witraże i zszarzały srebrne zbroje, zawieszone tu od czasu odsieczy wiedeńskiej. W fiolecie zmierzchu postacie husarzy Jana III, malowane al fresco, zdawały się poruszać, nabierać życia...

O tej godzinie zamierającego dnia jeden tylko człowiek — Fryderyk Chopin — ośmielał się mącić ciszę kaplicy na Kahlenbergu. Samotny, jak tylko człowiek samotnym być może, niby duch czujny błądził długo po stokach wzgórza, wsłuchiwał się w dalekie odgłosy idące od Dunaju, łowił subtelne echa drgające na skrzydłach wiatru. Wytężał słuch aż do bólu, czekając rychłoli zbudzi się drzemiąca tutaj przeszłość i zabrzmi dalekim odzewem fanfar, które ongiś wieściły światu Janowe zwycięstwo. Wiatr trącał niewidzialne struny jego serca i jęk tylko bólu z nich dobywał — a odzewu fanfar nie było...

W kaplicy Chopin chłonął wzrokiem postacie husarzy i niby wódź czyniący przegląd swych hufców — sycił oczy rynsztunkiem pancerzy, oglądał ze znawstwem drzewca kopii, szacował damasceńską stal szabel. A kiedy majak zmroku zatarł kontury bohaterów — czekał by posłyszeć wstający z przeszłości poszum husarskich skrzydeł i tętent pędzących w szaleńczym zrywie rumaków...

Daremnie! Milczały zamarłe echa przeszłości i tylko w piersi tłukło się bolesnym tętnem sieroce serce...

Dojmujący ból obudził Chopina z marzeń, przywrócił mu zatraconą na moment świadomość. Spokojny już, choć z duszą przepełnioną reminiscencjami przeszłości, ruszył wolnym krokiem ku domowi. Przypomniał sobie, że to właśnie dziś, w dniu Wigilii, miał być obecny na przyjęciu, które urządzał sławny czeski skrzypek, Józef Slavik, zwany popularnie „drugim Paganinim". Kareta z pewnością już czeka na niego przed domem na Kohlenmarkt 9, gdzie od niedawna mieszkał. Goście — najwybitniejsze osobistości ze świata muzycznego Wiednia i cała plejada bogaczy mianujących się mecenasami sztuki, oczekują na niego. Cóż, niech sobie trochę poczekają!...

Chopin nie lubił tych wszystkich towarzyskich przyjęć, bankietów, uczt — olśniewających przepychem i napuszonych konwencjonalną etykietą. Dusił się w tej atmosferze zgiełku i hałaśliwego aplauzu dla wymuszonych na nim koncertów, mierziły go tanie pochlebstwa ludzi zazdrosnych o sławę.

Trawiąca jego młody organizm choroba napawała go smętkiem i stawiała przed oczy nieuchronne widmo trumiennego wieka. Pobyt na obczyźnie, rozłąka z rodzicami i z tą, którą ukochał pierwszym uczuciem płomiennego serca, a którą pożegnał może już na zawsze — były źródłem potęgującej się nostalgii, zarzewiem nieustannej



LEKCJA i EWANGELIA

na uroczystość Bożego Narodzenia

(Do Tytusa 2, 11—15)

Najmilszy: Okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego, i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wydał On samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

(Św. Łukasz 2, 1—14)

Onego czasu: Wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i uwinąwszy go w pieluszki, i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące:

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

---

tęsknoty za krajem. Tęsknoty tej nie mógł przygłuszyć cesarski Wiedeń — beztroski, roztańczony, barwny tęczą różnorodnych dźwięków i muzycznych melodii. Nie przygłuszył jej później lazur włoskiego nieba, ani pyszniący się Paryż. Pamięci o kraju nie zatarła przestrzeń, nie wymazał jej czas ani wydarzenia dziejowe...

Dunaj oksydował w mroku połyskującą taflą. W chybotliwej toni wód błyszczały odbicia świateł, majaczyły kontury nadbrzeżnych gmachów i przęsła mostu. Chopin patrzył na tę obcą rzekę i zwidywała mu się kochana, daleka Wisła. To już nie Wiedeń, — to światła Warszawy drżą na falach Wisły... W ten wigilijny wieczór jarzą się ciepłem serdecznym, niby choinkowe świeczki w rodzinnym domu Żelazowej Woli...

Na wieży katedry św . Szczepana uderzył dzwon, od Prateru powiał wiatr i zmącił odbicia świateł w Dunaju. Nie! To nie Wisła i nie światła choinkowego drzewka!...

Daleka Warszawa rozbrzmiewa teraz szczękiem oręża. Biją dzwony, ale na alarm! Świeci Wisła, ale krwawą łuną pożarów! Z Warszawy na cały kraj rozlewa się fala zbrojnego powstania. Iskra rzucona listopadową nocą rękami młodych podchorążych wybuchła żagwią gorejącą!...

O jakże wyrywało się serce Chopina do Ojczyzny, jak bardzo pragnął wziąć czynny udział w powstaniu! Lecz zbyt wątłe miał ramiona by dźwigać karabin i mierzyć w piersi wroga. Mógł tylko tęsknić, z daleka chłonąć spóźnione wieści z placów boju i koić ból w szaleństwie fortepianu, w burzy tonów spalać się trawiącym go ogniem...

Aż nazbyt jasno pojmował swoje dziejowe posłannictwo i misję, jaką wypadło mu pełnić na emigracji. Wiedział, że dźwięki muzyki celniejsze są niekiedy od kul. Rozumiał, iż jego świętym obowiązkiem jest budzić ducha, zaklętym w muzykę zewem mobilizować do czynu, nie dać zasnąć duchowi polskiemu w niewoli zaborców...

W salonach, dokąd promieniejący radością Slavik wprowadził Chopina, oczekujący goście powitali młodego Polaka szmerem zadowolenia połączonego z nieutajoną ciekawością. Dzielono się spostrzeżeniami, kobiety taksowały jego urodę. Ci, którzy już wcześniej słyszeli Chopina, w głośnych szeptach wyrażali swój entuzjazm... W przyległym salonie służba zastawiała stół do wigilijnej uczty. Na ustawionej w pośrodku sali choince zapalano światła...

Na prośbę Slavika Chopin zasiadł do otwartego fortepianu. Podniósł uduchowioną twarz i dumał przez chwilę, jakby namyślał się co zagrać. Należało wybrać coś stosownego do świątecznego nastroju. Uderzył w klawisze!

Swoistą, sobie tylko właściwą techniką, poruszał wszystkie tony instrumentu. Białe, jak z alabastru dłonie, biegały po całej klawiaturze i z powodzi obudzonych dźwięków wydobywały nieskazitelnie czysty, zasadniczy motyw melodii. Było to pastorale „Angelus" napisane przed 150-ciu laty przez słynnego Archangelo Corelli'ego.

Józef Slavik zdumiał się. słuchaczy ogarnęło zdziwienie. Nie mogli pojąć dlaczego Chopin wybrał obcy utwór Corelli'ego, zamiast grać którąś ze swoich kompozycji. Rzucił już przecież na pięciolinię wspaniałe nocturny, fantazje, scherza, berceuse, a przede wszystkim porywające mazurki. Czy odtwarzając teraz pastorale Corelli'ego uczynił to celowo aby uciec od własnych, gnębiących go myśli? Czy w tonach wzniosłej, poważnej melodii szukał zapomnienia rzeczywistości?

Wkrótce jednak zdziwienie przeszło w zachwyt. Finezja gry Chopina oczarowała wszystkich słuchających. Niezwykły talent, olśniewająca technika jaką podówczas mógł się poszczycić jedynie wielki Liszt, nieporównana subtelność przy jednoczesnej dynamice i wspaniałej sile uczucia, czarodziejska maestria tonów — zniewoliły wiedeńskich muzyków do kornego pochylenia głów przed geniuszem.

Lecz Chopin nie mógł stłumić burzy, która rozsadzała mu pierś.

Płomień buntu rozpalający daleką Ojczyznę zarzewiem listopadowego powstania, echa przeszłości wstające ze wzgórz Kahlenberga, dławiąca tęsknota spotęgowana jeszcze widokiem wigilijnego drzewka, łzy niewypłakane, zakrzepłe w grudy bólu, pioruny gniewu, rozpacz i nadzieja — wszystkie te uczucia, cały szaleńczy konglomerat rozpętanych myśli — zlewały się w nakaz przemożny, potężny, niezwalczony: nakaz rzucenia światu innej melodii! Wizja tej melodii dźwięczała mu w uszach, jej tony pulsowały pod czaszką, tętniły każdym fibrem ciała, każdym drgnieniem duszy!...

Urwał raptownie w połowie taktu. Przestał grać, nie odrywając rąk od klawiatury. Niedokończona pieśń pastorale Corelli'ego zamarła w ciszy. Przez moment drgała jeszcze jękliwie basowa struna zbudzona irchowym młoteczkiem, lecz i jej głos skonał w otwartym pudle koncertowego Steinway'a.

Dłonie słuchaczy podniosły się do oklasków. Lecz Chopin uprzedził ich ruch. Rozbiegane palce runęły z długo tłumioną pasją na klawisze. Huragan tonów zelektryzował powietrze, rozebrzmiał z siłą przewalającego się grzmotu. Nieokiełznane dźwięki targnęły nerwami słuchających, wstrząsnęły sumieniami. Fortepian Chopina huczał fanfarami trąb, chrzęstem zbroi, łomotem kopyt końskich... Wystrzelał racami ognistych pocisków, niósł odgłos bitewnych rozhoworów, muzykę dalekich dział, zagubiony przyśpiew żołnierskich biwaków...

Chopin improwizował!

Niewidzące szkliwo oczu utkwił nieruchomo w jednym punkcie, a przed wzrokiem duszy przesuwały się, jak w fotoplastikonie, obrazy i widma. Oto nad Kahlenbergiem przebiega poszum husarskich skrzydeł, padają w pyle tureckie buńczuki, grzmią zwycięskie fanfary — a wiatr niesie srebrne echo nad Wiedeń!... Biją dzwony z wieży św. Szczepana, płatki śniegu padają na wzgórza Kahlenbergu. Fale Dunaju tłuką gniewnie o brzegi. Dźwięk fanfar kona, mary rozpływają się w mgłach. Nad Kahlenbergiem cisza, pustka i noc! Nie wskrześnie już umarła legenda przeszłości! Nie ozwie się dawno przebrzmiała pieśń!... Wiatr wzmaga się, huczy, wyje, rzuca snopami krwawych iskier. To pożar na Solcu budzi Warszawę do walki! Listopadową nocą Piotr Wysocki wiedzie młodych podchorążych na bój... Padają salwy. Kraj krwawi w walce. Coraz głośniej dudni kanonada spiżowych dział. „Borem lasem" podąża żołnierz polski... Nad pobojowiskami unoszą się jęki rannych. Werble łomocą nad mogiłami poległych. Płaczą sieroty i słychać cichy szloch matek... Grają pogrzebowe dzwony...

dokończenie na str. 7-ej

Wigilijna melodia Chopina

(początek na str. 4-ej)

Nagle w ten zgiełk wojenny, w pozorny dysonans burzliwych dźwięków — rzuca Chopin tony łagodne, kojące, spływające pieśnią anielskiej kolędy. Cichnie kanonada dział, gasną łuny pożarów, wiatr rozwiewa bez śladu jęki i płacze. Nad popieliska pogorzelisk, ponad pola bitew, na sioła, cmentarze i łany spływa melodia świętej kołysanki: **„Lulajże Jezuniu, moja perełko"...**

Jeszcze od czasu do czasu wystrzeli tonem głośniejszym raca pocisku, jeszcze gwałtowny pasaż odda pomruk milknących grzmotów, ale motyw ludowej kolędy dźwięczy już niepodzielnie, rozlewa się słodką kaskadą subtelnych tonów, dźwięczy świątecznym ukojeniem...

Cicho padają płatki jaśminu, ścielą się do stóp Nowonarodzonego Dzieciątka w ubogiej stajence, całują dłonie Matki nucącej Syneczkowi: **„Lulajże, lulaj!..."** Płynie śpiew kolędy, lecz nie ma już jaśminu. To śnieg prószy srebrnymi gwiazdkami, pada na Wiedeń i Kahlenberg. Taki sam biały, puszysty — jak śnieg w dalekiej Ojczyźnie...

„Lulajże Jezuniu, moja perełko!..."

— — — — — — — —

Tak powstało słynne, budzące podziw całego świata, scherzo H-moll. W tę niezapomnianą noc wigilijną Chopin stworzył w Wiedniu nieśmiertelne arcydzieło muzyczne, w które wplótł motyw polskiej kolędy ludowej.

Scherzo H-moll rozbrzmiewa po dziś dzień na wszystkich estradach. Geniusz Chopina zaklął weń patos chwały Kahlenbergu, rewolucyjny nurt burzy listopadowego powstania i anielską pieśń świętej Nocy Narodzenia.

Krzysztof Bernard Caban.

Wiadomości religijne

List do „Tygodnika Powszechnego"

Dnia 16 listopada ukazał się w „Tygodniku Powszechnym" list Księdza Prymasa do redakcji z okazji wydania 400 numeru pisma. Omówione są w nim sprawy prasy i piśmiennictwa katolickiego.

Remont kościoła w Nieszawie

Dnia 16 listopada odbyło się poświęcenie przez J. E. ks. biskupa Korszyńskiego nowoodbudowanej starożytnej świątyni, którą wzniósł król Władysław Jagiełło dla upamiętnienia zmarłej żony królowej Jadwigi. Na skutek poważnego zasiłku Państwa, starań proboszcza i ofiarności parafian udało się uratować ten piękny i zabytkowy kościół przed zawaleniem.

Misje na Nowej Gwinei

W miejscowości Wewak, na Nowej Gwinei odbył się we wrześniu br. zjazd misjonarzy, mający na celu omówienie aktualnych zagadnień duszpasterskich. Na rozpoczęcie zjazdu odprawiona została Msza św. żałobna za 175 misjonarzy, którzy zginęli na tych terenach podczas ostatniej wojny z Japonią.

Rozwój misji na Madagaskarze

Dnia 15 sierpnia br. odbyło się w mieście Majunga na Madagaskarze święcenie kapłańskie ks. Józefa Talivasy, dwunastego już kapłana z plemienia Tsimihety. Grupa etniczna Tsimihet liczy około 300 tysięcy, z czego 120 tysięcy mieszka na terenie wikariatu apostolskiego Majunga.

Nowe seminarium duchowne na Jamajce

W Kingstone na Jamajce (Wielkie Antyle) odbyło się dnia 12 września br. otwarcie nowego seminarium duchownego, dla kleru diecezjalnego. Uroczystości tej przewodniczył biskup John Mc. Eleney TJ. wikariusz apostolski na Jamajce. Tamtejszy wikariat apostolski na Jamajce został erygowany w r. 1837, liczy obecnie ok. 80 tys. wiernych, wśród których pracuje 62 księży i 176 sióstr zakonnych.

Inauguracja na K. U. L.

Dnia 9 listopada na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego 1952/53. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele akademickim, celebrowaną przez Jego Eks. Ks. Prymasa Wyszyńskiego. Pozostałe uroczystości odbyły się w auli uniwersyteckiej. Jako pierwszy przemawiał rektor uniwersytetu ks. Józef Iwanicki. Po przywitaniu Jego Eks. Ks. Prymasa, Ks.Ks. Bp. Kałwy, Jopa, Kowalskiego, Wilczyńskiego, przedstawiciela W. R. N. w Lublinie, licznie przybyłych gości, oraz studiującej młodzieży, ks. rektor omówił sprawy związane z uniwersytetem w roku akademickim 1951/52.

Ogólna ilość studiujących wynosi obecnie 2714 osób. Ilość personelu nauczającego wynosi obecnie 174 osób, administracja ogólna zatrudnia 80, biblioteka główna 2. Innych pracowników jest 106. Na K.U.Lu. jest obecnie 5 wydziałów. Najliczniejszym wydziałem jest wydział humanistyczny. Liczy on 1713 studentów na 9 sekcjach. W roku 1951/52 studia I stopnia ukończyło 21 osób; wydano 398 dyplomów magisterskich, 9 doktorskich. Towarzystwo naukowe liczy 139 członków, Towarzystwo Przyjaciół K.U.Lu. 82.500 członków.

Po sprawozdaniu ks. rektora i odśpiewaniu przez chór pieśni, ks. prof. Granat wygłosił referat p.t. „Główne założenia katolickiego personalizmu". Po wygłoszonym referacie głos zabrał Jego Eks. Ks. Prymas Stefan Wyszyński. Na zakończenie uroczystości chór odśpiewał jeszcze dwie pieśni.

KRZYWICA

Krzywica, lub inaczej zwana choroba angielska, spowodowana jest brakiem witaminy D.

Brak witaminy D (znajdującej się w tranie, tłuszczach) powoduje krzywicę.

Czynnikami, które prócz braku witaminy D wpływają na powstanie krzywicy są: brak działania promieni słonecznych i światła dziennego, oraz wrodzone skłonności. Trzeba wiedzieć, że nawet poprzez chmury światło słoneczne działa na skórę dziecka. Na powstanie krzywicy wpływają także: brak powietrza, niepomyślne warunki higieniczne, jak też sztuczne odżywianie niemowląt (niedostatecznie pod względem jakościowym).

Dzieci mające krzywicę słabo i źle się rozwijają, mają nieforemną głowę i klatkę piersiową, duży brzuch, późno ząbkują, są podatne na gruźlicę, kształt litery O lub X. koklusz i inne choroby. Zaczynają późno chodzić, a pod wpływem ciężaru ciała kości nóg wyginają się w kształt litery O lub X.

Najlepszym środkiem zapobiegawczym krzywicy jest mleko matki, później — tran, mleko krowie (świeże), słońce, oraz zdrowe, świeże powietrze. Aby ustrzec dziecko przed tą chorobą, powinno ono codziennie, przez cały rok, odbywać parogodzinne spacery, pić łyżkę tranu, jak też dobrze się odżywiać.

Krzywicę mogą mieć nie tylko dzieci, ale także i osoby starsze, po okresie dojrzewania, lub w podeszłym wieku.

D. R.

List do syna

Drogi Adamie,

Piszesz słowa, które mię niepokoją. „Jestem zupełnie wytrącony z równowagi wewnętrznej. Jestem złamany i zwichnięty życiowo. Nie mam już żadnych szans, że się wydobędę z tego piekła własnych udręk i bólów. Zwątpiłem we wszystko, nawet w sens i wartość życia..."

Dziecko Drogie, pojmuję twój ból. Pozostałeś sam na świecie. Śmierć Anieli jest dla ciebie druzgocącym ciosem, ale czy masz załamać bezradnie ręce — i rozpaczać, że już wszystko stracone. To prawda, że odejście czyjeś na zawsze boli nas bardzo — a ból ten powiększa się stokrotnie, jeśli jest to osoba, którą naprawdę kochaliśmy serdecznie, i z którą łączyliśmy nadzieje wspólnego bytowania w szczęściu i nieszczęściu. Piszesz, że twoje marzenia nie mają już żadnej wartości, bo odeszła ta, z którą snułeś je podczas długich zimowych wieczorów. Pytasz się — „Mamo, co zrobić z sobą, bo wydaje mi się, że psychicznie nie wytrzymam, że oszaleję z bólu i rozpaczy, która wypełnia mię całego. Wolałbym śmierć, aniżeli takie życie. Życie człowieka osamotnionego, zagubionego w rozpamiętywaniu własnych klęsk poniesionych nie wiadomo z czyjej winy".

Adamie, cóż Ci powiedzieć! Nie będę ci chyba prawić morałów, dawać nieprzemyślanych wskazówek. Wiedz, Drogie Dziecko, że współuczestniczę w twoich cierpieniach, że jestem myślą przy tobie zawsze, mimo odległej przestrzeni, jaka nas dzieli

Adamie, nie płacz, okaż siłę woli — abyś prawdziwie powstał z chaosu bolesnych uczuć, smutnych przeżyć. Smutek jest zawsze bezwładem duszy; działa zawsze ujemnie, hamująco na życie ludzkie.

Adamie, Drogi Adamie, przyjedź do mnie natychmiast, skoro otrzymasz ten list. Może przy matce trochę wypoczniesz po tych ostatnich przejściach. Drogie Dziecko, nie jesteś sam, o Tobie myśli matka — i nad Tobą czuwa ktoś, kto jest niesłychanie dobry, na miarę nie naszych pojęć — więc chyba nie ma powodu do rozpaczy?!

Matka

Z ubogiej chatki, a nie z pałacu wyszli najwięksi ludzie. W koszu nad Nilem znaleziono przyszłego prowodawcę Izraela, w stajence betlejemskiej urodził się Chrystus. Knapp

Kocham ubóstwo, bo je Chrystus kochał; kocham majątek, bo mi daje środki do czynienia wiele dobrego.

Pascal

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek
ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" Bydgoszcz, ul. Curie Skłodowskiej II barak. Konto PKO VI-231/110. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna zł 24.—
Papier druk. mat. 60 gr. kl. VII. format 61x86. WZPT Zakł. 10, Włocławek, Waryńskiego 4. Nr zam. 609 — 20.11.52 — E-3-10369 — 13.150
Druk ukończono 27.12.52

GLORIA IN EXCELSIS DEO

E. Fall.

MYŚLI ŚWIĄTECZNE

Zbliżają się najpiękniejsze ze wszystkich, najwznioślejsze swoją prostotą, święta Bożego Narodzenia. Będziemy znowu obchodzić cudowną pamiątkę tej świętej nocy, w której przyszedł na świat przyobiecany Mesjasz — Jezus Chrystus. I znowu z serc naszych popłynie przepiękna kolęda: „Bóg się rodzi — moc truchleje"...

— — — — — — — —

„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami".

Po długim okresie adwentu nastał upragniony dzień radości. W ubożuchnej stajence betlejemskiej przyszedł na świat Bóg-Człowiek, zapowiedziany przez proroków w Starym Testamencie. Aniołowie zapowiedzieli całemu światu wielką nowinę. Głoszą „Chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Przyszło Boże Dziecię z nieba, bez oznak swego majestatu. Zamiast w pałacu królewskim urodził się w lichej stajence. Dał nam przykład pokory, ubóstwa i prostoty. Wyciągał rączęta do swej Matki, do swego Opiekuna, pasterzy i królów. Miłością swoją obejmował już wtedy i nas, bo każdego ukochał. Każdego roku odnawia swoje przyjście w tę noc wigilijną.

— — — — — — — —

Boże Narodzenie! Cicha — święta noc!...

Ile radości budzi w sercach, ile miłości w nich roznieca!? Błogi pokój rozlewa się w sercach.

Tak! Jezus przychodzi na świat! Jezus przychodzi i do naszych serc i dusz w tę noc wigilijną! Trzeba Mu tylko otworzyć swe serca. On pragnie tam zamieszkać, bo serca nasze, są Jego własnością. On tam chce założyć swoje królestwo! Po to przychodzi na świat. „Opuszcza tron nieba, a z ludźmi się brata" — śpiewamy w kolędzie?

— — — — — — — —

Wigilia!... Opłatek!... Wieczerza wigilijna... Choinka!...

Święty wieczór wigilijny! Na niebie ukazały się pierwsze gwiazdki. Oto rodzina gromadzi się dookoła stołu wigilijnego — ręce małe i duże, spracowane ręce ojca i matki, delikatne rączki dziecięce, ujmują ostrożnie święty opłatek, łamią go, a usta przesyłają gorące, najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, powodzenia, pomyślności, błogosławieństwa i obfitych łask Bożej Dzieciny. Nikną w tej chwili urazy osobiste — atmosfera pogody wzajemnej, życzliwości ogarnia cały dom — ba — całą naszą Ojczyznę. Bo przecież w każdej rodzinie katolickiej łamią się wszyscy tradycyjnym opłatkiem wigilijnym. Łamanie się opłatkiem, to znak przebaczenia, to wyraz prawdziwej miłości bliźniego i składanie sobie wzajemnych szczerych życzeń. Opłatek — to symbol braterstwa, zgody i miłości. Wieczerza wigilijna przy migocącym światełku gwiazdki — to również dowód wielkiej miłości Boga i bliźnich.

— — — — — — — —

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"...

„Z nieba wysokiego — Bóg zstąpił na ziemię"... brzmią przepiękne słowa naszych polskich kolęd przy zapalonej choince po wieczerzy wigilijnej. Choinka gromadzi wkoło siebie całą rodzinę, krewnych, znajomych i przyjaciół. Przy choince panuje wówczas dziwna atmosfera, cichej, kolędowej, betlejemskiej nocy. Obok choinki znajduje się żłóbek. Na choince płoną świeczki. Pod choinką leżą dary dla rodziców i dzieci — pamiątka obfitych łask i darów przyniesionych z nieba przez Maleńkie Boże Dziecię!...

— — — — — — — —

„Pójdźmy wszyscy do stajenki — do Jezusa i Panienki"... powtarzają wszyscy, udający się w nocy do kościoła na Pasterkę. Biją dzwony. Czas na Pasterkę! Niebo skrzy się gwiazdami. Idziemy do pobliskiego kościoła. Pragniemy jak najprędzej zaśpiewać z całej siły pieśń potężną o Bogu, który się narodził między nami, przed którym moc truchleje, o Nieskończonym — jak wszedł między lud ukochany, cierpiał niemało, a witany był przez biedaków — pastuszków i bydlęta.

W kościele śpiewamy nie tylko ustami ,ale całą duszą, całym sercem. W każdym słowie pieśni tętni nasza żywa wiara i miłość do Dobrego Ojca, który Syna swego zesłać nam na ziemię raczył. Dziękujemy za to, uciszeni wewnętrznie po przyjęciu Komunii świętej.

Czy wiecie, że...

Podkłady kolejowe, wytrzymujące 25—30 lat, odporne na ogień, robi się z drzewa eukaliptusowego, pochodzącego z Australii. Drzewo to jednak łatwo aklimatyzuje się w wielu krajach europejskich, jak np. w Gruzji, na Krymie.

Za pomocą ultradźwięków, t. zn. drgań dźwięków niesłyszalnych dla ludzkiego ucha, o szybkości 16 tys. drgań na sekundę, można leczyć cały szereg chorób, jak nerwobóle, zapalenie nerwów, zapalenie stawów i inne.

Jeżeli wagon cysternę napełnimy helem, to wagon taki jest lżejszy od próżnego.

Polak, Napoleon Cybulski, prof. Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjaśnił w latach 1892—94 fizjologiczne właściwości adrenaliny, którą stosuje się dla podtrzymania działalności serca i podwyższenia ciśnienia krwi.

Mrówki, dzikie pszczoły lub osy mogą nosić ciężary przewyższające 30, a nawet 40 razy ciężar ich własnego ciała, podczas gdy człowiek jest w stanie unieść normalnie około 0,0 swojego ciężaru oprócz siebie samego, koń zaś, na którego patrzymy z podziwem jak na żywą roboczą maszynę, jeszcze mniej może unieść, a mianowicie tylko około 0,7 swojego ciężaru oprócz samego siebie.

Piskorze mogą dość łatwo przewędrowywać, już nie tylko szlakami wodnymi, ale i błotnymi w bruzdach, niewielkich rowkach, często nocą, tak że to uchodzi obserwacji człowieka. Nie dość na tym. Po kilkudniowych ulewach powstaje mnóstwo szlaków wodnych podziemnych w korytarzach kretów, norach myszy, a nawet kanalikach dżdżownic. Podobnymi drogami piskorze oraz młode węgorze wędrują po kilkaset, a nawet kilka tysięcy metrów.

Słowacki mechanik i konstruktor Petovsky z Bratysławy dokonał ciekawego odkrycia. Wynalazek jego polega na tym, że krew chorego człowieka prawadzona jest sondami poza ciałem przez komorę, w której poddaje się ją działaniu promieni Roentgena i ultradźwięków. Próby dokonywane na zwierzętach wykazały, że przy pomocy tego wynalazku można zniszczyć gonokoki i stroptokoki, znajdujące się we krwi.

Odkrywcą zarazków duru brzusznego był Polak, Tadeusz Borowicz z Krakowa. Wykrył je w zwłokach ludzi, zmarłych na dur brzuszny.

Podczas połowów skumbrii na Morzu Czarnym stwierdzono, że w czasie burzy skumbrie opuszczają się na dno morza, po burzy zaś wracają pod powierzchnię. Odkrycie to ma znaczny wpływ na wielkość połowów.

IN TERRA PAX HOMINIBUS...